GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Ner. 10.** 24. stycznia 1832.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia d. 17. stycznia.* —

N. Pan najwyższym własnoręcznym listem swoim z d. 23. z. m. mianować raczył na miejsce zmarłego Jenerała jazdy barona Siegenthal, feldmarszałka-lejtnanta i dowodzącego jenerała w Galicyi Ignacego hrabię Hardegg, wiceprezydentem nadwornéy rady wojennéj; jenerała jazdy i dowodzącego jenerała w Królestwie Lombardzko-Weneckiém, Ignacego barona Lederer, jenerałem dowodzącym w Galicyi, a jenérała jazdy i komendanta twierdzy Ołomuńca, Józefa hrabię Radetzky, jenerałem dowodzącym w Królestwie Lombardzko-Weneckiém; — wreszcie JCKmość najwyższém postanowieniem z d. 30. t. m. posunąć raczył najłaskawiéj jenerałów feldmarszałków: Józefa barona Kutschera, swojego jenerała adjutanta, na jenerała feldzeugmejstra, Jana hrabię Klebelsberg tymczasowie dowodzącego jenerała w Morawii i Ignacego hrabię Hardegg, wice-prezydenta nadwornéj rady wojennéj na jenerałów jazdy.

Dostrzegacz austryjacki z d. 18. stycznia zawiéra: Kilka gazet niemieckich a zwłaszcza te, które każdego używają środka, aby umysły utrzymywać w trwodze i nieufności i takowe powiększać, starają się wybuchnienie powszechnéj i nieuchronnéj wojny jako blizkie wystawiać. Wojnę tę zowią: *wojną zasad, nową wojną religijną, wojną nieograniczonéj żądzy panowania z świętą wolnością,* a te nazwy objaśniają dostatecznie, z kąd czerpią te smutne przepowiednie, i jaką bronią pokonać chcą powszechny wstręt od dzwonienia na gwałt. Nie mając żadnego innego dowodu, jak tylko niedorzeszne domysły, sprzeciwiające się widocznym faktom; to przypisują gabinetom plany do wojny, i zarzucają onym największe przeistoczenie prawdy; to twierdzą, że albo bojaźń, albo odwaga całą Europę wpłata w wojnę. To widzą, że we Francyi, lub Anglii będzie zamieszanie, i na tém swoje budują nadzieje. To jedno lub drugie mocarstwo wystawiają być blizkiém konieczności, że przez domaganie się nie podobnych rękojmi, pogróżki lub drażnienie, będą zmuszone rzucić kostkę żelazną. To wystawiają Holandyją z luntem na beczce prochu, to Włochy, wzniecające powszechny pożar. To marzą o gwałtach, rewolucyjach i przeciw rewolucyjach i stawiają straszydła w celu, aby sprowadzić stan gorączki. Podczas gdy wojska wszędzie zmniejszają, starają się okazać, że je powiększają. Podczas, gdy widoczne jest nieustanne usiłowanie wszystkich gabinetów około utrzymania pokoju, chcą właśnie w tém upatrywać przygotowania do wojny i twierdzą, ze śmieszną zuchwałością: mówią nam o pokoju »koniec tego jest naturalnie wojna« spodziewamy się, że taktyka ta, szczególniéj z nieprzyjaznego sposobu myślenia przeciw towarzystwu i rządowi a niekiedy z żądzy lichwiarstwa pochodząca, nie znajdzie przystępu do zdrowego rozumu większéj liczby ludzi, nie pogodzi się z powszechnie uznaną potrzebą pokoju i ustąpi sile faktów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy dnia 14. stycznia* —

Wczoraj jako w dzień rozpoczynający rok nowy według obrzędu greckiego, urzędnicy władz wszelkich, jenerałowie, oficérowie, składali powinszowania jo. feldmarszałkowi księciu Warszawskiemu. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowéj, w czasie *Te Deum*, stokrotnie odezwały się działa ustawione na tarasie. Wieczorem kilkaset osób płci obojéj znajdowało się u jo. księcia feldmarszałka. Wszystkie celujące gustem i ozdobnością pokoje zamkowe były otwarte i rzęsisto oświecone. W wielkiéj balowéj sali, na nowo urządzonym teatrze, artyści obu polskich teatrów przedstawili komedyją przez hr. Skarbka napisaną, *Popas*, zakończoną spiewkami i weselem wiéjskiém; po niéj artyści francuzcy przedstawili komedyją, *Wieśniak Pikardyi*; międzyakta napełniały uwertury wzorowych kompozytorów, wykonywane przez orkiestrę teatru narodowego pod dyrekcyją mistrza kapeli K. Kurpińskiego. O północy rozpoczęła się wieczerza, przy kilkunastu stołach. Zaproszone były na ten świetny wieczór, damy, urzędnicy, wojskowi wszelkich

stopni, konsulowie zagraniczni i wielu obywatieli tak stolicy jak z prowincyi przybyłych. Zabawa trwała do późna: Dziś rano o zwykłéj godzinie jo. książę feldmarszałek przyjmował wszelkie prożby.

Wczoraj przy zakończeniu roku v. s. liczne zgromadzenie znakomitych osób płci obojéj znajdowało się na wieczorze u hrabiego Witt jenerał-gubernatora.

Najjaśniéjszy pan raczył ozdobić prezesa rządu tymczasowego Królestwa Polskiego, rzeczywistego tajnego radcę i senatora Engla, orderem orła białego.

Jw. Józef Kalasanty Szaniawski, jako najstarszy radzca stanu w komisyi rządowéj wyznań i oświecenia, objął prezydencyją na jéj posiedzeniach.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy podał do publicznéj wiadomości, iż jo. feldmarszałek hrabia Erywański książę Warszawski, będąc zawiadomiony, że w wielu okolicach Królestwa, gdzie się znajdują wielkie lasy, znaczna liczba wilków i innych dzikich źwiérząt wielce się powiększyła, raczył upoważnić jw. jenerała jazdy, gubernatora wojennego m. s. Warszawy do udzielenia pozwoleń na posiadanie broni myśliwskiéj osobom znanym z dobréj konduity, a to dla polowania i wyniszczenia wspomnionych zwiérząt. Pozwolenia takowe mają być wydawane podług przepisów przez jo. feldmarszałka wskazanych i przez jw. jenerała gubernatora wojennego podpisane.

W wielu okolicach Królestwa Polskiego, w których trwała zaraza na woły i krowy, taż zaraza ustaje, lecz w niektórych miéjscach zaczynają zdychać konie i owce; przeciw téj klęsce wczesne użycie zaradczych środków jest niezbędne.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 21. *grud.* 1831. *r. n, s.* —

Przez ukaz cesarski, dany w d. 6. grudnia do rady państwa, jenerał piechoty Jermołow mianowany członkiem téjże rady.

Przez ukazy cesarskie do kapituły orderów, z d. 28. listopada b. r. mianowani kawalerami orderu ś. Anny 2 klasy, obywatel Królestwa Polskiego, obwodu Łukowskiego, Iżycki, za niezachwianą wierność ku prawemu rządowi. któréj dał dowody w czasie powstania polskiego, tudzież za gorliwe pełnienie przyjętego bezpłatnie urzędu komisarza obwodowego; 3ciéj klasy, obywatele tegoż królestwa Budziszewski i Łęsipicki, z których pierwszy, podjąwszy się dochowania w całości zostawionych mu, przez oficérów pułku strzelców gwardyi, ludzi i koni z różnémi sprzętami, zabranych późniéj przez powstańców, przez gorliwe wdanie się i roztropność nietylko zdołał je odebrać, lecz nadto uwolnił znajdującego się u nich w niewoli rossyjskiego służącego: a ostatni, dawszy u siebie bezpieczne schronienie zbiegłemu z niewoli u powstańców żołniérzowi wspomnionego pułku, dał mu pewny sposób dostania się do rossyjskiego oddziału i opatrzył go pieniędzmi na drogę.

Najwyżéj zatwierdzone wyroki sądów wojskowych: 1) Dymissyjonowany chorąży pułku kawalergardów, książę Roman Sanguszko, uznany został za winnego złamania przysięgi na wierność, znajdowania się w służbie w wojsku powstańców polskich i w należeniu z nimi do bitew przeciw wojskom rossyjskim, do czego sam się przyznał. Głównodowodzący 1. armiją dał zdanie, ażeby Sanguszka za takowe występki, pozbawiwszy go rangi i szlachectwa, zesłać do Syberyi na osadę, tudzież włożyć areszt na tę część majątków, jaka mu się w spadku dostać może. N. Pan w d. 24. października z. r. zatwierdził takowy wyrok w zupełności, z dodatkiem, aby Sanguszko był też pozbawionym książącéj godności. 2) Obywatel gub. Wołyńskiéj powiatu Żytomirskiego, Ignacy Strumiłło uznany został za winnego złamania przysięgi na wierność; wiedzienia, lecz nie doniesienia zwierzchności o prawu przeciwnych zamiarach powstańców; namówienia innych do połączenia się z nimi i oporu przy odjęciu mu przez oddział wojskowy broni, którą nie wprzód oddał, aż po kilkokrotnych przez Kozaków wystrzałach. Głównodowodzący 1 armiją dał zdanie, ażeby Strumiłło za wymienione występki był pozbawionym szlachectwa i zesłanym do Syberyi na osadę, majątek zaś jego zabranym na skarb; jakowy wyrok N. P. w. 24. października z. r. utwierdził w całéj treści.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Courier z d. 14. b. m. donosi, że hr. Grey w d. 5. rozmawiał długo z królem. *Courier* daje do zrozumienia, iż niebawem w Gazecie nadwornéj wyjdzie nowe mianowanie parów.

Court-Journal donosi, iż od niejakiego czasu trwa listowanie między hr. Grey a arcybiskupem Kanterburskim, co się dotycze bilu reformy.

Courier z d. 31. grudnia r. z. zawiera artykuł następujący: Narady, które się wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych, co się dotycze rozstrzygnienia konferencyi, odbywały, ile

się dowiadujemy, były najważniejsze od czasu, jak się po pierwszy raz zebrali reprezentanci pięciu mocarstw. Skoro się narady skończyły, wysłał lord Palmerston gońców do Berlina i Wiednia z instrukcyjami, by jak najspieszniéj jechali, aby jak się dowiadujemy, jeszcze przed 15. stycznia nadejść tu mogła odpowiedź. Czytelnicy nasi przywiodą sobie na pamięć, że 15. stycznia jest dniem, przeznaczonym przez protokuł do wymiany ratyfikacyi proponowanego traktatu pokoju między Holandyją a Belgijum.«

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych z d. 4. stycznia mówił pan Dupont de l'Eure o liście cywilnéj i wniósł, aby głosować na listę cywilną dla króla obywatela z przyzwoitą reprezentacyją, lecz bez pompy i próżności, dla króla, który za wszystkich rządzi i wszystkim daje przykład nie owéj drobnéj oszczędności, lecz dobrze zrozumianego systematu oszczędności i szlachetnéj prostoty. Mniema on, że 12 mil. ogółem wystarczy na wszystkie potrzeby listy cywilnéj króla. Gdyby nieszczęściem uposażenie korony pozostało jak jest teraz, i król dochód onegoż z dochodem swojego osobistego majątku i uposażeniem domu Orleańskiego połączył, natenczas wnosi na 6 mil. Jeźli uposażenie korony ograniczone będzie na pałacach Tuileryjskim, Louwru, Elisée Bourbon, Palais royal, St. Cloud i Fontaineblau, ze wszystkiemi attynencyjami, więc głosuje na 9 mil., w obudwóch przypadkach głosuje na 500000 fr. na uposażenie następcy tronu, i podwaja tę summę na przypadek, gdyby się ten ożenił. Po tym mowcy nastąpił minister publicznego oświecenia, który rzekł, iż idzie o to, aby ustalić instytucyją, to jest godność tronu. Tak mało ma on wyobrażenia o republikańskiéj liście cywilnéj, jak o republikańskiem królestwie. Pan Montalivet rozbierał różne zdania. Republikanie, którzy w królu chcą mieć prezydenta, możeby na 500000 fr. lub milijon głosowali; drudzy, którzy są przychylni Karolowi X., głosowaliby może na 4 do 5 mil., atoli kto chce monarchii konstytucyjnéj lipcowéj z jéj konstytucyją i jéj królem, przyzna królowi godną i przyzwoitą listę cywilną. Gdyby się zbytek oddalił z domu monarchy, zostałby niebawem z domu jego poddanych wygnanym. (Szemranie po obudwóch stronach w samym końcu.) P. Marchal: Nie masz poddanych we Francyi! P. Dupin starszy: Wszelako jest król! P. Clerc-Lasalle: Nie masz poddanych!... Do porządku! Mnóstwo głosów obudwóch ostatnich końców: Do porządku! P. Marchal: Ludzie, którzy robią królów nie są poddanymi. P. de Ludre: We Francyi są tylko obywatele. P. Montalivet powtarza swój wyraz, lecz jeszcze mocniéj mu przerywają. P. Labossiere: Jestto obelgą dla izby i narodu. Po prawéj i po lewéj: Do porządku! P. Marchal: Protestujemy przeciwko nazwie: poddani. P. Thierry-Poux: Udaj się waćpan do Hiszpanii, tam znajdziesz poddanych. P. Marchal: Do porządku, jego excellencyja! P. Cabet: Karol X. miał poddanych. Do porządku! Tumult coraz się bardziéj wzmaga. Prezydent oświadcza, iż, jeźli nie nastąpi spokojność, będzie zmuszony zawiesić posiedzenie. P. Thierry-Poux: Uczyń to waćpan, gdy nie chcesz swojéj dopełnić powinności. Po daremném usiłowaniu przywrócenia porządku prezydent nakrywa głowę. Część członków z ostatnich końców opuszcza swoje miejsce. P. Montalivet chce daléj mówić. P. Labossiere nastaje, aby cofnął wyraz: poddani. Posiedzenie zostaje zawieszone. Izba udaje się do biur swoich i bawi tam godzinę. Po otworzeniu na nowo posiedzenia oświadcza prezydent, iż spodziéwa się, że ustanie tumult, który uwłacza godności izby. P. Montalivet oświadcza, że nie może pojąć, co dało powód do tak silnego szemrania, wszystko zawisło od tego jak ten wyraz rozumiemy. Wszyscy Francuzi, rzecze, są między sobą równi; są oni równi w obliczu prawa. Król unosi się nad całym narodem, jak wielkie pryncypijum, a to pryncipijum znajduje się w konstytucyi. Względnie króla wszyscy Francuzi stoją niżéj, i w tym względzie można powiedzieć, że są jego poddanymi. Po prawéj stronie: Słowo poddany nie znajduje się w konstytucyi. Kilku członków: Cofniéj waćpan ten wyraz! P. Mauguin: Jesteśmy poddanymi ustaw, ale nie woli indywidualnéj. Kilku członków z ostatnich końców nastaje, aby minister cofnął swój wyraz. P. Grammont: Ażaliż ministrowie trzymają się tego słowa? P. Lafitte: Jestto rodzaj przeciw-rewolucyi. P. Clerc-Lasalle: Nie będziemy słuchali ministra, dopóki nie cofnie tego wyrazu. Tumult się wzmaga. Prezydent: Poświadczonym będzie, że mała część członków téj izby przeszkadza naradzać się większości. Będziecie waćpanowie za to odpowiedzialnymi krajowi. P. Montalivet: Proszę waćpana, uważajże tu waćpan... Liczne głosy: Żadnych poddanych! Pójdźmy! Wielka część członków prawéj i kilku członków ostatnich końców lewéj strony opuszczają swoje miejsca i salę. Największe wzburzenie panuje w różnych częściach sali.

P. Clerc-Lasalle: Nie chcemy być poddanymi! Niechaj poddani pozostaną! P. Montalivet mówi daléj, ale śród takiéj wrzawy, iż go trudno zrozumieć. P. l'Herbette mówi jeszcze względem listy cywilnéj i wnosi na wielkie onéj uszczuplenie. Poczém posiedzenie zostaje zamknięte.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 5. stycznia po odczytaniu protokułu żądał p. Tracy głosu. Oświadczył, iż mniema, że wczorajsza reklamacyja przeciw słowu: poddani, była słuszna. Większość izby naganiła to... W środku: Nie, nie większość. P. Tracy żądał, aby poświadczono, że pomimo objaśnienia ministra, słowo poddani odrzuconém zostało, że to słowo nie może więcéj wyrażać stosunku króla Francuzów z obywatelami, którzy tworzą jednę i tęż samę rodzinę. Zachowawca pieczęci: Wszyscy zgadzamy się na jednę zasadę, iż nakoniec nie masz wyższéj nad ustawę władzy. Wykonanie téjże powierzone jest królowi, zatém władza królewska jest żyjącą ustawą. Zachowawca pieczęci odwołał się do adresu komisyi municypalnéj, który w końcu wyraża: Wszyscy jesteśmy w. k. mci. z głębokiém uszanowaniem bardzo posłuszni słudzy i wierni poddani. (Śmiech) Po prawéj: Są to tylko formalności dworszczyzny. P. Audry de Puyraveau, który ten adres podpisał, odwołuje słowo: poddani. Zachowawca pieczęci zrobił uwagę, że w formie przysięgi przysięgamy wierność królowi i konstytucyi. Po prawéj i lewéj stronie: Nie, Nie! We środku: Tak! Tak! Po prawéj: Przysięgamy posłuszeństwo ustawom. P. Marchal: Nie przysięgamy posłuszeństwa królowi. Zachowawca pieczęci: Wszystko to jedno. P. Marchal: Nie! Zachowawca pieczęci: Jako reprezentant kraju, jako najwyższy wykonawca ustaw jest król żyjącą ustawą. Nie można ustawy oddzielać od króla; przysięgamy wraz wierność królowi i konstytucyi. P. Levaillant: Wierność królowi, posłuszeństwo konstytucyi. Zachowawca pieczęci: Gdy mówimy poddani, nie mówimy nic takiego, coby się principijom sprzeciwiało. Konstytucyja, król, oto to jest ustawa. P. Odilon-Barrot: Tak, jak każdy inny, nie ciérpię sporu o słową; atoli są okoliczności, gdzie słowa tak są ważne, iż członek zgromadzenia politycznego nie może ich pominąć bez protestacyi. Słowo: król Francyi, zamienione zostało umyślnie w konstytucyi na słowo: król Francuzów. Uczyniono to umyślnie, albowiem wyraz: król Francyi przypominował stosunki hołdownictwa i feudalizmu. Wypuszczono także umyślnie na wstępie do konstytucyi słowa: poddani, aby oznaczyć naturę nowéj władzy, którą rewolucyja wydała, i usunąć bezwarunkowo wszelką i każdą tożsamość i podobieństwo między tą władzą a władzą następną. Do téj powagi powinni się byli odwołać ministrowie, a nie do formalności, na którą zapewnie autorowie adresu nie zważali. Nie owato formalność stanowi prawa Francuzów, lecz konstytucyja i duch, który redakcyi téj ustawy przewodniczył. Nawet minister, który właśnie co opuścił trybunę, starał się ten wyraz usprawiedliwiać. Takim sposobem mógłby był tylko minister Karola X. postąpić. Gdybym pod panowaniem konstytucyi z r. 1814 powinien był objaśnić ten wzraz: poddani, byłbym rzekł: Król jest żyjącą ustawą, jesteśmy zatem poddani króla, ponieważ król jest ustawą. Prezydent rady: Czyli się waćpanu nie podoba bardziéj nauka zgromadzenia narodowego? Pan Odilon-Barot: Nie jesteśmy ani pod rządem zgromadzenia narodowego, ani pod prawem bozkiém. Prezydent rady: A zatém nie należy... Przerywają mu silnie i wołają: do porządku ministra! P. Odilon-Barot: Postrzegaliśmy i cały naród z nami, że od chwili naszéj rewolucyi król w swoich stosunkach do Francuzów nie używał wyrazu: poddani. Król Francuzów zna lepiéj, jak każdy inny naturę i początek swojéj władzy. Ponieważ to już nie pierwszy raz więcéj jak niedyskretna gorliwość stara się zeszpecić tę władzę, przeto tem baczniéj powinniśmy nad tem czuwać i silnie protestować się przeciw powtarzaniu tego wyrazu, któryby przewrócił prawo publiczne i zeszpecił konstytucyją. P. Lameth uczynił uwagę, że władztwo ludu nie mogą 32 milijony Francuzów wykonywać; naród jest władnącym w tym dniu, gdy wybiera swoich deputowanych, dnia następnego staje się poddanym. Po prawéj i lewéj: Czyim podanym? P. Lameth: Taka jest opinija wszystkich Francuzów. Król podlega ustawom, a wszyscy Francuzi podlegają znowu królowi. Ze wszystkich stron wołają do porządku! P. Lafitte chce mówić przeciw prezydentowi. Prezydent wnosi, aby głosować na porządek dzienny. Kilku członków sekcyi strony prawéj i lewéj powstaje przeciw porządkowi dziennemu. Wielka część nie głosuje. Prezydent oświadcza, że izba przechodzi do dziennego porządku. Powstają liczne i silne reklamacyje. P. Audry de Puyraveau oświadcza w końcu, że niczyim nie jest poddanym i nigdy nim nie będzie. Poczém przystąpiła izba do pracy w swoim porządku dziennym.

Według *Temps* z dnia 10. t. m., pracuje pre-

zydent rady codziennie kilka godzin z panem Rayneval, co się zdaje dawniejszą wieść potwierdzać, że jeżli p. Perier obejmie portefeuille spraw zewnętrznych, zechce pana Rayneval mianować dyrektorem robót w tym wydziale.

Messager des Chambres mówi: Od niejakiegoś czasu zawiadomioną była władza, że mnóstwo anarchicznych pism, buntowniczych odezw będzie w Paryżu rozrzucono. Wiedziano, że pisma te regularnie były rozdawane, co objawiało tajną organizacyją i liczne rozgałęzienie się takowéj. — Po krotnych śledztwach odkrył prefekt policyi wątek téj intrygi; w d. 5. stycznia uwięziono 16 osób i śledzą wszystkich, którzy mniéj lub więcéj do tego należeli.

Zeszyt dziennika *La Mode* z dnia 7go stycznia został w Paryżu zagrabiony. Przyczyną tego zagrabienia był artykuł z napisem: »1830—1832«, mowy z powinszwaniem, miane przez piérwszego prezydenta sądu kassacyjnego (hr. Portalis), najstarszego prezydenta izby obrachunkowéj (p. Abancourt), piérwszego prezydenta król. sądu w Paryżu (barona Seguier), prezydenta sądu cywilnego dep. Sekwany (p. de Belleyme), najstarszego sędziego pokoju w Paryżu (Forcade de la Roquette) i prezydenta trybunału handlowego (pana Vassal) przez nich w dzień nowego roku 1830, do Karola X. i w tym samym dniu 1832 do Ludwika Filipa.

Państwo Papiezkie.

Gazeta Ferrarska donosi pod dniem 3. stycznia, co następuje: Ojciec święty, który rozporządzenia, wydane przez prolegatów Bolonii i Rawenny, tyczące się sądów i sądownictwa w Ferrarskiéj Romagnoli, uważać musiał jako uszczérbek władzy swojéj monarchicznéj, wyraził niechęć swoję względem zamiarów, oznajmionych powtórnie przez stronnictwo buntownicze, jak wykazuje się z następnych dokumentów, które odebraliśmy przez sposobność nadzwyczajną i które poniżéj umieszczamy:

Odpis depeszy sekretarza stanu, udzielonéj biskupom, sądom, gubernatorom, gonfalonierom, przeorom i plebanom za pomocą okolnika legacyi ferrarskiéj, wydanego dnia 3go stycznia 1832.

Do prolegata Ferrary:

Wiadome jest jw. panu i t. d. zgromadzenie, które dnia 25. z. m. odbyło się w Bolonii, a na którém obecnych było kilku prolegatów z ich radzcami, tudzież wielu oficérów sztabowych gwardyi obywatelskich legacyi. — Na zgromadzeniu tém postanowiono odprawić w Bolonii drugie zgromadzenie, na którém mieli być obecni reprezentanci wszystkich trzech legacyj, Bolonii, Rawenny i Forli, mający być wybranymi od ludności tychże miast, jeden z 15,000; i że na wspomnioném zgromadzeniu, miano uradzić i ułożyć przełożenia, które Ojcu świętemu imieniem wspomnionéj ludności podane być mają. Uchwalono oraz na tém zgromadzeniu, ażeby prolegaci wdali się do rządu, by tu takowego wyjednać, ażeby wojsko papiezkie w ciągu tych rozpraw na żadnym punkcie granic wspomnionych legacyj przekroczyć nie mogło. — W skutku więc rezolucyi téj prolegat Grassi swojém i innych prolegatów imieniem przesłał mi przez nadzwyczajną sposobność doniesienie, do którego przyłączony był protokuł posiedzenia odbytego dnia 25go grudnia, a w którém tenże wypełnia polecenie przez siebie i kolegów swoich na wspomnioném posiedzeniu przyjęte. Gdy naszemu najjaśniéjszemu panu i władzcy o szczegółach dych doniosłem, dostałem od tegoż rozkaz, dać na to następującą rezolucyją, któréj odpis przyłączam, tak, ażebyś jw. pan o rezolucyi téj i sam zawiadomiony został, i podług niéj zastosował się, i ażebyś wyrażony w niéj sposób myślenia publicznie ogłosić kazał.

Ponawiam jw. panu i t. d. wyraz mojego szczególniéjszego upoważenia. — Na rozkaz Jego Eminencyi kardynał sekretarz stanu: F. Cappacini zastępca.

Do hrabi Grassi, prolegata Bolonii.

Rzym dnia 30. grudnia 1830.

Pismo jw. pana i t. d. z dnia 26go grudnia wraz z dodatkami doń odebrałem i przełożyłem Jego Świętobliwości.

Ojciec św. nie uchwalił bynajmniéj związku federacyjnego owych prowincyj, ani kongresu jeneralnego, który tamże ma być utworzony, oraz nieprawnego sposobu obierania deputowanych onegoż.

Jego Świętobliwość oświadcza, że każda, jak kolwiek brzmiąca rezolucyja kongresu tego, jako nieważna uważaną będzie, i że nie przyjmie żadnéj deputacyi, którąby od wspomnionego kongresu doń wysłaną była.

Jego Świątobliwość nie uchwala oraz zgromadzenia, które się odbyło w Bolonii dnia 25. grudnia i treść pisma jw. pana, w którém o potrzebie poprawienia instytucyj i ustaw w taki sposób mówiono było, jakoby Ojciec św. nic dotąd dla rzeczonych prowincyj nie uczynił, uważa jako w najwyższym stopniu obrażającą.

Europa cała zaświadczyć może, co Ojciec św. dla dobra wspomnionych ludności uczynił,

równie jak ona także jest świadkiem, jakim sposobem odpowiadano zamiarom Jego Świątobliwości i nagradzano takowe.

Ojciec św. pamięta o obowiązkach włożonych nań przez Boską opatrzność i będzie umiał wypełnić takowe. Ojcowskie serce Jego o to tylko stara się najbardziéj, ażeby podległe mu ludy szczęśliwémi zrobić; a jakie kolwiek kiedy postanowienie wydać raczy, zamiarem onegoż będzie tylko prawdziwa tych ludów pomyślność. Niech jakie chcą poczynią usiłowania nieprzyjaciele porządku i pokoju w Europie, by ojcowskie zamiary jego zniweczyć, ma jednak to stałe przekonanie, że pomoc najwyższego jego sprawiedliwą sprawę wspiérać będzie.

Taką więc nakazano mi, na wyraźny rozkaz Jego Świątobliwości, wydać rezolucyją na pismo jw. pana i t. d., a którą przesyłam jw. panu z tém poleceniem, byś takowę podał do publicznéj wiadomości.

Ponawiam jw. panu zapewnienie mojego upoważenia. Na rozkaz, w czasie słabości Jego Eminencyi kardynała sekretarza stanu: F. Cappacini, zastępca. — Za zgodność z oryginałem: Asquini, prolegat.

Niemcy.

Gazeta pruska stanu z dnia 9. stycznia donosi pod napisem: Karlsruhe dnia 4: stycznia, co następuje: Wczoraj, po uroczystém zamknięciu sejmu, był wielki obiad u dworu, na którym oprócz rodziny panującéj, obecne było ciało dyplomatyczne, członkowie ministeryjum stanu, komisarze rządowi sejmu i członkowie izb obu. Wielki Książę wniósł toast: »Na pomyślność Księztwa Badeńskiego i jego stanów.« Brat dostojny wiel. księcia i prezydent izby piérwszéj, margrabia Wilhelm, wniósł zdrowie; »pomyślność w. księcia!« na któryto toast odpowiedzieli goście trzykrotnym okrzykiem: »Niech żyje!« Na pokojach przed i po obiedzie raczyli nn. państwo najuprzejmniéj bawić się z przytomnymi. Jego król. wysokość wielki książę na znak osobistego sprzyjania swojego i uznając zasługi deputowanego Foehrenbacha, położone w jego trudnym i mozolnym urzędzie prezydenta izby drugiéj, raczył mu po skończonym objedzie dać kosztowną złotą tabakierkę z cyfrą swoją, brylantami wysadzaną i kameryzowaną drogiémi soliterami. Mieszkańcy stolicy, by miłość i przychylność swoję okazać, wyprawili wczoraj wieczorem w. księciu pochód z wachlami; owe kilkaset pochodni i tysiące ludu, któremi dziedziniec zamkowy był napełniony, mogą być uważane jako prawdziwe adresy, które komentowane przez głośne wiwaty, wzniesione wielkiemu księciu, wielkiéj księżnéj i całemu dostojnemu domowi, równie jędrnie jak treściwie wyrażały sposób myślenia dobrych obywateli miasta Karlsruhe. Księztwo Ichmość raczyli najłaskawiéj i najuprzejmiéj przyjąć deputacyją obywateli i w otwartém oknie odbiérali hołdy wiernéj miłości mieszkańców stolicy swojéj.

O rozruchach zaszłych w Hanau donoszą pisma publiczne z tego miasta z d. 6. stycznia: »Wczoraj zaszły tu znowu opłakania godne rozruchy, które łatwo mogły były dać powód do krwi przelewu. Powodem do tego było zaprowadzenie nowego systematu cłowego, które w prowincyi naszéj znajduje najmocniéjszych przeciwników. Wczoraj (w rocznicę naszéj konstytucyi,) zebrały się liczne kupy nieukontentowanych; w liczbie 3 do 400 ludzi poszli ku nowéj budowie myta (dawniéjszéj mennicy) wdarli się tamże, zniszczyli wszystko, co tam zastali, i powyrzucali oknami na ulicę; nawet piec, w którym się paliło, został wyrzucony. Zaledwie tego bezprawia depełniono, ruszyli ci ludzie, opatrzeni powrozami, do domu gościnnego pod znakiem stodoły, gdzie się urzędnicy cła, popołudniu znajdowali, i żądali od gospodnika, aby ich wydał, objawiając najstraszniéjsze przeciw nim zamiary. Tymczasem ci już się byli oddalili z Hanau, i może przez ten roztropny krok zapobieżono większéj zbrodni. Wojsko było spokojne, lecz gwardyja narodowa zebrała się, i udało się jéj rozpędzić kupę, i wieczorem o godzinie 9téj wszystko było spokojne; tylko patrole z mieszczan przeciągały po mieście. Pomiędzy tymi burzycielami poznano wielu i tych pociągniono do odpowiedzialności. Zresztą w całéj naszéj prowincyi mocne jest wzburzenie, obawiamy się, aby nie potrzeba było całéj dzielności rządu do utrzymania nowego porządku celnego.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Der Barbier von Sevilla,* wielka opera we 2 aktach.

Teatr polski. — Jutro: na dochód ubogich: *Kochankowie extrapocztą,* komedyja w 3 aktach — i *Miłostki Klapkiewicza,* krotochwila w 1 ak.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.